

"Nabucco" w Teatrze Słowackiego

Największym walorem nowej krakowskiej realizacji młodzieńczej opery Verdiego (premiera 7 bm. w 150-lecie prawykonania) jest – inscenizacja! Reżyser a zarazem scenograf Waldemar Zawodziński łącznie z Janiną Niesobską (plastyka ruchu scenicznego) potrafili nadać bardzo statycznej, monumentalnej operze, tyle ruchu i dynamiki plastycznej, że każda niemal scena stanowi fascynujący i pulsujący życiem obraz.

Świat Żydów walczących o wyzwolenie z niewoli babilońskiej przedstawiono w tonacji kolorystycznej szaroczarnej, świat Babilończyków – w czerwieniach, purpurze, różach, czasem w bieli (Abigail). Zachwyca bogactwo kostiumów, operowanie światłem (realizacja: Krzysztof Sendke). Obraz pierwszy – autentyczne malowidło-relief, przedstawiające stłamszony tłum niewolników i następnie: symboliczne ogromne dłonie w kole, Zachariasz wśród Żydów, naród żydowski śpiewający swą skargę *Va pensiero*, sceny z Abigail – to arcypomysły plastyczne.

Niezwykły spektakl, po tradycyjnych wykonaniach *Nabucca* – w Bytomiu, Łodzi, Wrocławiu, przenosi nas w zupełnie inne rejony świata opery i teatru. Duet Zawodziński-Niesobka jest wielkim odkryciem polskiego teatru operowego.

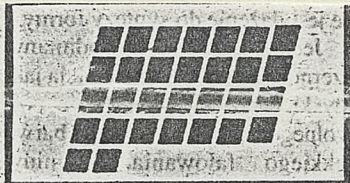
Strona muzyczna spektaklu przygotowana jest przez Ewę Michnik nadwzyczaj starannie.



Giuseppe Verdi

Fot. ARCHIWUM/NE

Orkiestra oraz połączone chóry – Opery Krakowskiej i *Organum* brzmią potężnie i w miarę precy-



zyjnie. To chór jest bohaterem muzycznym tej opery fresku, opiewającego walkę o wolność. Wspaniała wokalna kreację stworzyła Monika Swarowska (brawo za aktorstwo!) – sopran dramatyczny plus koloratura, a także Bożena Zawislak – mezzosopran, Janusz Borowicz – bas, Bogusław Szyński – baryton, Walery Kostin – tenor.

Spektakl godny Europejskiego Miesiaca Kultury. Powstał przy pomocy Włoskiego Instytutu Kultury.

ADAM DOMAŃSKI

Janina Niesobka i Waldemar Zawodziński wcześniej pracowali nad światową premierą opery Rommana Palestra *Śmierć Don Juana*, także wystawionej w Operze Krakowskiej. I właśnie to przedstawienie – a nie jak błędnie podaliśmy (NE z 4 bm.) spektakl *Nabucco* – będzie pokazane podczas festiwalu *Warszawska Jesień*.

Nova Europa

10. VI. 1992

Niziołek zaśpiewa dla sierot

Wczoraj późnym wieczorem przyleciał do Krakowa pierwszy bas Państwowego Teatru w Kassel, laureat festiwalu pieśni w Tuluzie, partner Placido Domingo i aktor Petera Ustinova, krakowianin z urodzenia – Janusz Niziołek. Dziś odbędzie pierwszą próbę z zespołem Opery Krakowskiej, a w niedzielę wystąpi gościnnie w Teatrze im. Słowackiego w partii Zachariasza w „Nabucco” Giuseppe Verdiego.

Zorganizowanie występu Grzegorza Niziołka jest dziełem rezydującego na Wzgórzu Wawelskim Stowarzyszenia Przedsiębiorców Miasta Krakowa – „Biznes Club”. Klubowicze sfinansowali przyjazd śpiewaka, rozprowadzili specjalne bilety po 250.000 zł oraz urządzili kwestę.

Zebrane w ten sposób pieniądze wspomogą należące do Fundacji Brata Alberta, a objęte patronatem „Biznes Clubu” schronisko dla niepełnosprawnych sierot w Radwanowicach pod Krakowem.

Janusz Niziołek zrezygnował z honorarium za występ, zaś artyści krakowscy przekazali pamiątki, które zostaną sprzedane na aukcji po koncercie.

„Gazeta w Krakowie” przygląda się z sympatią zdrowemu, bo służącemu dobrej sprawie snobizmowi krakowskich przedsiębiorców. Ich akcja, jeśli nie skończy się na jednym koncercie i telewizyjnej retransmisji, może wzbogacić nasze miasto o ciekawe wydarzenia artystyczne, biednym dzieciom pomóc przetrwać, a kupcom przydać miano hojnych protektorów i przyjaciół sztuki.

Gazeta 5 Kralovic

14. IV. 1994

„Nabucco” w Teatrze Słowackiego

863

W niedzielę o godz. 18 w Telewizji Kraków rozpocznie się bezpośrednia transmisja z Teatru im. Juliusza Słowackiego, gdzie Krakowska Opera pod kierunkiem Ewy Michnik wystawi operę „Nabucco” Giuseppe Verdiego.

Dochód ze spektaklu przeznaczony zostanie na schronisko dla osób niepełnosprawnych Fundacji Brata Alberta w Radwanowicach.

BK

Gazeta Uołusowa

20. III. 1994

22.15 Kabaret Ogiński
si"

23.00 John Cage — ba
zyczny

23.35 Wieczór kones
miłości — „Szc
prod. hiszpańs
wyk. V. Cuica,

* Opowiadania o tru

Opera

Siedząc nad niskimi brzegami babilońskiej wody

Muszę przyznać, że początkowo odnosiłem się z rezerwą do zapowiedzi wystawienia w Krakowie „Nabucca” Verdiego. Przecież nie tak dawno tę „narodową” nieomal operę włoską, zagrzewającą swego czasu do walki o zjednoczenie kraju, wystawiły w Polsce kolejno: Bytom, Gdańsk i Łódź, a prawie równolegle z krakowską premierą wprowadził ją do swojego repertuaru warszawski Teatr Wielki. Jednakże realizacja muzyczna Ewy Michnik i sceniczna Waldemara Zawodzińskiego rozwiały ostatecznie wszelkie moje wątpliwości w tym względzie.

Reżyser, mimo związanych ze szczupłością sceny ograniczeń przestrzennych, z pomocą choreografa Janiny Niesobskiej potrafił zbudować spektakl monumentalny, z efektownie rozwiązanyymi scenami zespołowymi, gdyż szczególnie istotną rolę odgrywają w tej operze chóry. Niektóre sceny zainspirowane zostały przez klasyczne wyobrażenia malarzkie, opuszczona zaś podczas trwania uwertury ściana z płaskorzeźbami nagich postaci zastąpionych w konwulsyjnych pozach skłaniać miała do odczytania biblijnej historii z odległych czasów niewoli babilońskiej w kontekście tragicznych doświadczeń Narodu Wybranego z bliższej nam epoki.

Pomimo stylizacji niektórych scen na żywe obrazy, przedstawienie jako całość nie traci na swej dramatycznej spoiwości ani

nie raz zbyt dużą statycznością, co jest zasługą starannego opracowania dla każdej postaci indywidualnych zadań aktorskich. Również pod względem muzycznym każda rola dopracowana została w najdrobniejszych szczegółach i nawet w partiach epizodycznych nie popełniono najmniejszych błędów obśadowych.

Obydwaj wykonawcy roli tytułowej są śpiewakami doświadczonymi, sprawdzonymi w repertuarze włoskim. Bogusław Szynalski w dramatycznych partiach barytonowych Verdiego (śpiewał już Rigoletta, a przed sobą ma zapewne Jagona); Andrzej Biegun w operach belcantowych Rossiniego i Donizettiego. Pierwszy im-

ponuje potęgą brzmienia, drugi starannym wykończeniem fraz oraz ciepłą barwą głosu.

Ale „Nabucco”, wbrew włoskim tradycjom nie jest operą ani dla barytona, ani tenora, lecz przede wszystkim — basą. Przywódca żydowskich więźniów — kapłan Zachariasz — idealnego wręcz odtwórcę znalazł w osobie Janusza Borowicza, którego głos odznacza się zarówno „słowiańską głębią”, jak i włoską giętkością. Z kolei partia Abigail należy do najtrudniejszych dla sopranów dramatycznych. Liczne przeskokki interwałowe pomiędzy najwyższym i najniższym rejestrem w tej kategorii głosowej wymagają nie lada biegłości technicznej — warunki głosowe Moniki Swarowskiej nie w pełni predestynują ją do wykonywania tej roli, co stara się zrekomensować kulturą śpiewu, a zwłaszcza rozległością skali dynamicznej.

Znakomicie brzmią połączone chóry Opery i „Organum”, zachwycając różnicowaniem odcieni dynamicznych i artykulacyjnych, zwłaszcza w „Va pensiero”, za-

kończonym stopniowo ściszącym się mormorando. Ewa Michnik eksponując partię orkiestry, która pod jej batutą nie ogranicza się wyłącznie do roli biernego akompaniatora, ale staje się pełnoprawnym kreatorem zdarzeń scenicznych, zadbała zarazem o stonowanie wszelkich niedociągnięć partytury. Partie orkiestrowe w operach Verdiego (poza dwiema ostatnimi) nie odznaczają się bowiem zbyt dużym wyszukaniem instrumentacyjnym i wystarczy tylko niewłaściwie rozłożyć akcenty dynamiczne (zwłaszcza w grupie perkusji oraz białych), a zespół symfoniczny przeobrazić się może nieomal w zgłębliwą kapelę wojskową.

LESŁAW CZAPLIŃSKI

Opera Krakowska: Giuseppe Verdi „Nabucco”. Kier. muz. Ewa Michnik, reż. i scen. Waldemar Zawodziński. Chor. Janina Niesobka.

Wang Juntat
9 IX. 1992

9. IX. 1992

Europejski Miesiąc Kultury

To światło jest tutaj

Janusz Kowalczyk z Krakowa

— Tadeusz Kantor był i pozostał latarnią, to światło jest tutaj — powiedział Peter Brook 7 czerwca w Starym Teatrze na uroczystości wręczenia mu — jako jednej z najwybitniejszych osobowości twórczych współczesnego teatru — Nagrody im. Tadeusza Kantora. Nagroda, w tym roku wręczona po raz pierwszy, ma charakter honorowy. Jest to wykonana w metalu figurka ucznia w lawce ze spektaklu Kantora „Umarła klasa”. Wręczenia dokonała Maria Stangret-Kantor, wdowa po artyście, twórcy Teatru Cricot-2.

Sobota, 6 czerwca, była właśnie Dniem Petera Brooka. Dawno już widownia Starego Teatru nie przeżywała takiego obłędu, ale też niewiele jest dziś w świecie twórców zdolnych tak prostymi środkami rozpaść wyobraźnię widza. Warto było posłuchać i zobaczyć 67-letniego mistrza, zwłaszcza w ćwiczeniach otwierania na prawdę scenicznego przeżycia nie tylko naszych aktorów, ale i widzów — raz po raz podrywanych z foteli do wspólnych działań.

W podnoszeniu temperatury spotkania znaczący udział miał też współpracownik literacki Bro-

oka Jean-Claude Carriere, uważany przez znawców za najwybitniejszego współczesnego scenarzystę filmowego (o czym świadczą choćby jego wieloletnie związki twórcze z Bunuelem). Drugą siłę wspierającą literacko Brooka uosabiał młody dramaturg Nick Dear. Peterowi Brookowi, twórcy niepowtarzalnego i niekonwencjonalnego języka teatru, sekundowali także jego wspaniali aktorzy, w większości znani już z ekranu po trzech pokazach filmowej wersji „Mahabharaty”: Andrzej Seweryn (również w roli tłumacza z francuskiego J. C. Carriere'a), Sotigui Kouyate, Yoshi Oida, Marie-Helene Estienne, David Bennent. W „rankingu” oklasków wygrali (ex aequo): Jean-Claude Carriere i Peter Brook. Pierwszy za wypowiedź: „Trzeba iść zawsze za tymi, którzy szukają prawdy i zawsze uciekać od tych, którzy prawdę znaleźli”, drugi za odpowiedź na pytanie z sali, czy porozumienie człowieka białego, czarnego i żółtego jest w ogóle możliwe: „Wolałbym, jeśli się zgodzicie, by nikt z nas nie próbował odpowiadać na to pytanie”. Brook poprosił za to Mahmouda Tabrizi-Zadeha — perskiego wirtu-

oza gry na egzotycznych instrumentach — by na zakończenie spotkania zagral w holdzie dwóm wielkim, niedawno zmarłym artystom: Ryszardowi Cieślakowi (gwiazdzie Teatru Laboratorium Grotowskiego, który obok Seweryna był drugim polskim aktorem w „Mahabharacie”) i Tadeuszowi Łomnickiemu.

„Piwnica pod Baranami” kontynuowała plenerowe obchody święta Rękawki w Krakowskich. W sobotę Rękawki, zwanego kopcem Krakusa, a w niedzielę Nogawki, zwanego kopcem Wandy, oraz najmłodszego — kopca Pilsudskiego. Było uroczco, na polu pogańsko, na polu mistyczno-symbolicznie, a przede wszystkim barwnie i odłotowo, na miarę czasów i — wciąż nie słabnącej — kondycji „Piwnicy”.

Mimo szczególnego urodzaju artystycznych propozycji za główne wydarzenie niedzieli należy uznać premierę „Nabucco” Verdiego w Operze Krakowskiej. Kierownik muzyczny Ewa Michnik i reżyser Waldemar Zawodniński pokazali, jak dziś — mimo niedoborów w „kulturalnej” kasie — można jeszcze „wznosić się myśli na skrzydłach złocistych” i chwalić im za to.

Rzeapogopolita

8. VI . 1992

Rzeapogopolita

8. VI . 19.

Dziś — remanent

Jacek Marczyński

Zakończył się już sezon, w operach urlopy zwykle lub przymusowe, co będzie po wakacjach, tego nikt nie wie. W Teatrze Wielkim w Poznaniu, gdzie niedawno zrezygnowano z dyrektora, ogłoszono konkurs i na razie nie wiadomo, kto będzie teatrem kierował. A jak nie ma szefa, to i brak planów. Podobnie w Szczecinie. Władze liczą, że dyrektor z konkursu będzie miał pomysły na prowadzenie teatru.

W Krakowie bardziej optymistycznie. Kilka tygodni temu odbyła się udana premiera „Nabucca” Verdiego, co jak na teatr bezdomny wydaje się cudem. Ale czy zespół Ewy Michnik będzie mógł dalej występować na scenie Teatru im. Słowackiego, czy też będzie na stałe skazany na artystyczne saksy?

W Operze Bałtyckiej artyści od dawna są na przymusowym urlopie i nawet jeśli teatr zacząłby działać, nie wiadomo, kogo udałoby się ściągnąć. W Bydgoszczy, Wrocławiu i Bytomiu grają jeszcze od czasu do czasu, ale czy pod koniec roku będą pieniądze w kasie, by dopłacać do przedstawień? Teatr Wielki w Łodzi próbuje nie poddawać się kryzysowi,

dwie premiery sezonu — „Paria” Moniuszki oraz „Romeo i Julia” Berlioza — świadczą o ambicjach zespołu, choć wtajemniczeni twierdzą, że teatr najlepszy interes robi na wynajmowaniu swej siedziby na bardziej dochodowe imprezy.

Ten remanent posezonowy wskazuje, że niewielkie mamy szanse na wydarzenia artystyczne w przyszłym sezonie. Z jednym wyjątkiem. Teatr Wielki w Warszawie już wydał folder, w którym podaje: plan przedstawień we wrześniu i październiku, zapowiedź dwóch najbliższych premier („Cyrulik sewilski” oraz „Sen o Józefie”) i skład swych wszystkich zespołów. Wiadomo więc, że pozyskano na przyszły sezon parę gwiazd: Hasmik Papian, Ryszarda Karczykowskiego, a przede wszystkim znakomitego tenora wagnerowskiego Siegfrieda Jerusalema.

W świecie takie zapowiedzi są czymś naturalnym. Tam modne są abonamenty na sezon, warto więc wiedzieć, na co człowiek wydaje pieniądze, i to na ogół niemałe. U nas to ewenement, coś, co zdarzyło się po raz pierwszy. Niewiarygodne, a jednak prawdziwe.

Rzeuprosolita

9. VII. 1992

Opera „Nabucco” triumfuje

Trudno na dobrą sprawę dojść, dla jakich przyczyn „Nabucco” — wczesne stosunkowo dzieło Verdiego, które swe oszalamiające sukcesy na pierwszych przedstawieniach zawdzięczało bardziej bodaj wyrazistej, politycznej wymowie, aniżeli rzeczywistym muzycznym wartościom i później na drugie lata użycia zostało — dziś przez inne, doskonalsze dzieła mistrza — poczęło w naszych czasach ponownie robić zawrotną karierę.

Być może prostota i żywiołowy dynamizm tej muzyki znalazły właśnie drogę do odczuć zmęczonego wszelkimi komplikacjami współczesnego odbiorcy, a może także i oparta na biblijnym temacie treść opery Verdiego nabrała w dzisiejszych czasach znowu nieoczekiwanej aktualności... Dążenie podbitego ludu do wyzwolenia i tęsknota za utraconą ojczyzną, pałacowe intryki, bezwzględna walka o władzę — skąd my to znamy?

Jakkolwiek się te rzeczy mają, faktem pozostaje, iż „Nabucco” (a właściwie „Nabuchodonozor”) przechodził zwycięsko przez szereg poważnych europejskich scen, zaś u nas w Polsce na przestrzeni niewielu sezonów wystawiono go kolejno w Bytomiu, Łodzi i Gdańsku, a — ostatnio — także w Krakowie, w ramach Europejskiego Miesiąca Kultury.

Temu, kto zna bardzo trudne warunki pracy krakowskiej opery, rozporządzającej niewielkim zespołem i działającej niejako kątem w Teatrze im. Słowackiego (gdzie nawet generalną próbę przedstawienia trudno czasem przeprowadzić) wystawienie opery Verdiego, zakładającej monumentalną wystawę i opartej w znacznej mierze na chórach oraz wielkich scenach zbiorowych, mogło wydać się trochę szalone. A jednak upór i pracowitość w połączeniu z talentami realizatorów odniosły zwycięstwo, bowiem krakowska premiera „Nabucca” stała się wybitnym wydarzeniem artystycznym sezonu.

Ewa Michałik przy dyrygenckim pulpicie podbiła bez reszty widownię dynamizmem i energią emanującą z muzyki Verdiego pod jej batutą. Znakomicie brzmiał chór operowy, wzmocniony dodatkowo przez zespół Chóru „Organum”. Dowód niewątpliwego talentu reżyserskiego oraz plastycznego dał młody artysta Waldemar Zawodziński pomysłowo komponując na niewielkiej przestrzeni scenicznej skomplikowane meandry akcji z udziałem wielu wykonawców oraz projektując samemu atrakcyjną oprawę scenograficzną (pewne drobne nieporozumienia inscenizacyjne można mu ostatecznie darować). Bardzo dobrym odtwórcą tytułowej roli okazał się Bogusław Szynalski, w trudnej partii żydowskiego kapłana Zachariasza, ładnie spisał się Janusz Borowicz, a ślicznym sopranem obdarzona Monika Swarowska z powodzeniem pokonywała techniczne problemy partii żądnej władzy księżniczki Abigail. Z kolei Bożena Zawisłak i pozyskany zza wschodniej granicy świetny tenor Walery Kostin udowodnili, że partie babilońskiej królowej Feneny oraz Izmaela nie są wcale „pobocznymi” ani mniej ważnymi, za jakie się je zwykło uważać.

JÓZEF KAŃSKI

Trybuna

20-21. VI. 1992

Nabucco w Krakowie

Opera i walka o władzę

W niedzielę 7 bm., w Operze Krakowskiej premiera dzieła Giuseppe Verdiego *Nabucco*. Zrealizowana została w ramach Europejskiego Miesiąca Kultury, przy współpracy Włoskiego Instytutu Kultury.

Słynna opera 29-letniego Verdiego po raz pierwszy wystawiona w mediolańskiej La Scali 150 lat temu, została przypomniana w Polsce w 1983 roku przez Operę Śląską potem przez Łódzką, wrocławską, gdańską.

Jak powiedziała NE Ewa Michnik, dyrektor Opery Krakowskiej: *Podjęłam się tej inscenizacji, ponieważ w tej chwili nasza opera dysponuje grupą solistów, gotowych wokalnie i psychicznie do zmierzenia się z kar-*

kołomnymi zadaniami muzycznymi jakie stawia partytura. Podobnie rzecz się ma z orkiestrą i chórem.

W spektaklach premierowych 7 i 9 czerwca br. wystąpią: w roli



Nabucco: Andrzej Biegun, Bogusław Szynalski, w partii Freneny: Małgorzata Lesiewicz, Bożena

Zawiślak. A poza tym: Janusz Dębowski, Walery Kostin, Barbara Krzekotowska, Monika Swarowska, Janusz Borowicz, Przemysław Firek. Kierownictwo muzyczne – Ewa Michnik, reżyseria i scenografia – Waldemar Zawodziński.

Treść opery – dzieje legendarnego króla Nabuchodonozora i wyzwalanie Żydów z niewoli babilońskiej – oscyluje wokół tematu zawsze aktualnego, walki o władzę. Ta polityczna opera była zdejmowana z afisza przez austriackie władze okupacyjne we Włoszech w wieku XIX, gdy słynne chóralne *Va pensiero* porywało Włochów do walki o wolność.

Spektakl zostanie wykonany na tegorocznym festiwalu Warszawska Jesień.

ADAM DOMAŃSKI

Nova Europa

4. VI. 1992

Muzyka

Nabucco a sprawa Opery Krakowskiej

Giuseppe Verdi napisał operę „Nabucco” (Nabuchodonozor) w roku 1842 w okresie aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym ówczesnych Włoch, kraju szarganego ruchami wolnościowymi, zmierzającymi do zjednoczenia kraju pod panowaniem Wiktora Emanuela II i wyzwolenia północnych prowincji spod okupacji austriackiej.

Pisane w tym czasie opery nie przyniosły jeszcze Verdiemu światowej sławy, przyszła ona dopiero po napisaniu takich dzieł jak *Rigoletto*, *Trubadur*, *Traviata* czy *Aida*. Oparcie jednak tematyki na walce o wolność podbitych i uciśnionych ludów spowodowało rozstawienie kompozytora w kraju.

„Nabucco” jest dziełem scenicznym wymagającym dużego aparatu wykonawczego, dominują w niej przede wszystkim sceny chóralne. Chór Opery Krakowskiej wsparty został przez chór „Organum”, co zwielokrotniło brzmienie, lecz przyczyniło się także do słabej dykcji i nierówności. To na zespołach chóralnych spoczywał ciężar opery, odśpiewanie w uniesieniu unisonowego hymnu „Va, pansiero” to trochę za mało jak na ten utwór.

Wśród solistów najlepiej zaprezentował się Janusz Borowicz w roli Zachariasza, za „modlitwę” z II aktu otrzymał należne mu rzesiste brawa. Ogólnie publiczność hojnie rozdzielała oklaski po niemal każdym chorze czy arii, niezależnie od sposobu ich wykonania.

Orkiestra pod dyktando Ewy Michnik momentami brzmiała całkiem nieźle, bywało jednak, iż grała nieczysto intonacyjnie.

Zraziła mnie natomiast bardzo scenografia, autorstwa Waldemara Zawodzieńskiego (będącego zarazem reżyserem spektaklu). Próbowiałem bezskutecznie doszukiwać się różnych odniesień do tematyki opery; kostiumy chóru i solistów były chyba pozostałościami po operze *Palestra* i baletach. Trudno było uciec przed skojarzeniami kosmicznymi, gdy kilku mężczyzn wkroczyło na scenę w posrebrzanych, skromnych ubiorach przypominających, przepraszam, pampersy.

Sądzę, że „Nabucco” przerosło możliwości zespołu Opery Krakowskiej; mimo obfitych braw inscenizację oceniam jako słabą.

PS. Przed spektaklem „miłośnicy” opery rozpowszechnili obrzydliwy paszkwil, skierowany w stronę Pani Dyrektor. Uważam, że jeśli w zespole występują jakieś nieprawidłowości, to sposobem na ich załatwienie, w mieście Europejskiego Miesiąca Kultury, nie powinno być tyłanie artystów w gnoju.

ANDRZEJ KOSOWSKI

Gazeta Uoahowhe

9. VI. 1992

POWIEW HISTORII

3

W Krakowie znowu powiało historią... Tym razem historią opery, do której to miasto nie ma szczęścia, bo mimo heroicznych wysiłków – niegdyś Bolesława Wallek-Walewskiego, później Kazimierza Korda, a obecnie Ewy Michnik – ciągle nie ma tu teatru operowego z prawdziwego zdarzenia.

Główny powód to brak własnej siedziby i możliwości grania w odpowiednich warunkach – to znaczy na scenie Teatru im. Słowackiego – tylko dwa razy w tygodniu. Łączyło się to z kłopotami w prowadzeniu prób, a co za tym idzie – ograniczeniami w repertuarze, nie pozwalającymi na wystawianie dzieł operowych, wymagających dużego chóru i orkiestry.

I oto 7 czerwca w Teatrze im. Słowackiego obejrzelśmy premierę typowej wielkiej opery – „Nabucca” Verdiego, z udziałem tłumy chórzystów, tancerzy, kulturalistów i statystów – śpiewających znakomicie, poruszających się po scenie w sposób celowy i budzący zainteresowanie widza, a nadto spektakl ciekawy plastycznie i doskonale prowadzony muzycznie przez Ewę Michnik. Jak ta młoda kobieta zdołała to zrobić, nie dysponując odpowiednio dużym zespołem wykonawców, nie mówiąc już o salach na próby i kosztach? Otóż poszukała – i znalazła – współrealizatorów tego wielkiego przedsięw-

zięcia. Zaprosiła do współpracy amatorski Chór „Organum”, który został tak świetnie przygotowany przez swego szefa Bogusława Grzybka, że nie odbiegał poziomem od swego partnera – chóru operowego. Reszty dokonali: reżyser Waldemar Zawodźński i choreograf Janina Niesobka, którzy zadbali o pełny profesjonalizm gry scenicznej wszystkich uczestników przedstawienia. Więcej – nadali mu taką postać wizualną, że oglądało się je jak piękny obraz w ruchu, zapominając o powikłanej fabule opery. Połączonym chórom nie ustępowała orkiestra, jak również soliści, wśród których najbardziej odpowiedzialne i zarazem najtrudniejsze role kreowali: Monika Swarowska i Bogusław Szyński.

Ta pierwsza premiera dzieła z wielkiego repertuaru w nie przystosowanej do tego rodzaju przedsięwzięć Operze Krakowskiej pozwala uwierzyć, że dla Ewy Michnik i pracującego z nią zespołu ludzi nie ma rzeczy niemożliwych! Wierzę, że doprowadzi ona zespół do otwarcia własnej siedziby, o której w kuluarach rozprawiali Krzysztof Penderecki z Georgiem Harrisem – prezesem mającego powstać Krakowskiego Centrum Artystyczno-Kongresowego, gdzie teatr operowy będzie stanowił główną inwestycję.

Tadeusz KACZYŃSKI

POWER IN HISTORY

Gazeta Wyborcza

12. VI. 1992

„Nabucco” — triumf Opery Krakowskiej

MIECZYŚLAWA HANUSZEWSKA

Zadziwiła nas Opera Krakowska świetnym, ambitnym wykonaniem opery Giuseppe Verdiego „Nabucco” (7 czerwca na scenie Teatru im. J. Słowackiego). Był to już drugi po „Śmierci Don Juana” Romana Palestra spektakl operowy na poziomie europejskim, który dane nam było usłyszeć i usiyszeć przy wypełnionej po brzegi sali teatru.

I jakkolwiek tu i ówdzie słyhać było głosy krytykujące scenografię lub poddające w wątpliwość czystość intonacyjną chóru — proszę temu nie wierzyć, bowiem spektakl był pod każdym względem piękny, opracowany starannie, scenografia stanowiła mocny punkt opery. **Waldemar Zawodziński** (reżyser i scenograf) jest nie tylko ciekawym kolorystą, ale też artystą niezwykle pomysłowym.

4-aktowa opera „Nabucco” (Nabuchodonozor) do libretta **Temistocle Solera** należy do wczesnych dzieł scenicznych Verdiego. Opera osiągnęła od razu ogromne powodzenie i stała się podstawą późniejszej kariery kompozytora. Tematem „Nabucco” są dzieje Izraelitów, cierpiących pod tyranią Babilończyka Nabuchodonozora. W śpiewach chórów wyraża się tęsknota za wolnością. Szczególnie chór z III aktu (2 odsłona), gdy Żydzi siedzący nad wodami Babilonu skarżą się gorzko na swój los z dala od ukochanej ojczyzny. Zaczyna się on od słów: „Va, pensiero sull'ali dorate!” („Leć, myśli, na złotych skrzydłach!”).

W przedstawieniu „Nabucca” w Operze Krakowskiej chór „Va, pensiero” podobał się do tego stopnia, że zmuszono go do bisowania. Chóry

(jednogłosowe) u Verdiego spełniają rolę pierwszoplanową. Są piękne, pełne ekspresji i melodyjne. Na drugim planie znajdują się partie solowe, również nie pozbawione specyficznego, Verdiowskiego uroku. W spektaklu Opery Krakowskiej śpiewały dwa chóry: operowy i „Organum”. Dało to znakomity efekt. Chór operowy przygotowała **Ewa Bator**, chór „Organum” — **Bogusław Grzybek**. Orkiestra pod dyрекcją **Ewy Michnik**, wydatnie wzbogacona o nowy zespół muzyków, brzmiała i grała tak jak powinna.

Jeśli chodzi o solistów — doskonała była **Abigail**, którą kreowała **Monika Swarowska**, jakby stworzona do tej roli, świetny był **Janusz Borowicz** w roli Zachariasza, artysta o pięknym głosie; bardzo dobry był w roli Nabucca **Bogusław Szynalski** — to chyba jedna z jego najlepszych partii wokalnych — i niezawodna **Bożena Zawisłak** jako Fenena.

Scenografia, o której wspomnieliśmy na początku, epatowała monumentalizmem i ekspresją. I słusznie, bowiem sama opera ma charakter monumentalny.

Spektakl śpiewany był w języku oryginału, po włosku. Po zakończeniu brawa i owacje na stojąco trwały 15 minut!

Oras Krakowski

16. VI. 1992

Verdi i kulturyści

Ogromnym sukcesem okazała się, narodziła burzliwa owacja na stojąco, premiera opery Giuseppe Verdiego „Nabucco” w Teatrze im. Słowackiego.

WALDEMAR ZAWODZINSKI potrafił ożywić dosyć statyczną historię, toczącą się w starożytnej Jerozolimie i Babilonie. Premierowa publiczność co chwilę zaskakiwana była efektownymi wejściami chóru, plastyczną kompozycją układów zbiorowych z udziałem kulturystów, oryginalnym rozwiązaniem poszczególnych scen. Daleka od dosłowności i teatralnej guta-perki scenografia, kontrastująca z przepychem kostiumów oraz pełne dynamiki prowadzenie akcji złożyły się na fascynujące widowisko godne piękna i patosu muzyki Verdiego.

(A. F.)

Gazeta Krakowska

9. VI. 1992

Verdi Spielbergiem podszyty

Na scenę Opery Krakowskiej powrócił hucznie „Nabucco” Verdiego. Takiego podnieconego, wiatującego na stojąco audytorium nie pamięta chyba sala Teatru im. J. Słowackiego! Waldemar Zawodziński — reżyser i scenograf w jednej osobie — postawił wszystko na jedną kartę: zrobienie wielkiego populistycznego widowiska.

Czego tutaj nie ma! — istna wieża Babel; symbole martyrologiczne, stłamszony i zszarzały lud Izraela, krzyczący czerwienią orszak Nabucca, zdegenerowany, ale intrygujący niemoralnym pięknem naród Babilonu, kulturyści, srebrny „kosmita” (?) i ... kościotrup.

Mała scena Teatru nie mogła pomieścić tylu „podmiotów” dramatu i takiej liczby pomysłów. Tłum na scenie często w błagalnym geście wyciągał ręce ku górze — szukał zmiłowania, na-

dziei, czy też... muzyki, która zagubiła się gdzieś w rogu obfitości.

Truizmem jest twierdzenie, że od współczesnego śpiewaka operowego wymaga się gry aktorskiej. Ale głęboką (i być może zapomnianą) prawdą jest, iż solista w teatrze operowym musi przede wszystkim mieć doskonale opanowaną sztukę wokalną. O rzeczywistym kunszcie mówimy wtedy, gdy wykonawca pozwala słuchaczowi podziwiać samą muzykę: jej idee, piękno, dramatyzm i kulminacje. Karykatu-

ralne ęstaje się widowisko, które zaczyna egzystować poza — lub obok muzyki. Trójjedyna integralność spektaklu operowego zakłada koegzystencję (a nie dezintegrację) trzech elementów: dźwięku, słowa i gestu.

Co się stało z muzyką Verdiego? Bel canto utonęło gdzieś w rozbuchanej formie, wykrzywiło się w głośnych, plakatuowych brzmieniach, strywializowało w tandetnej symbolice. Zabrakło krystalicznego, naturalnie brzmiącego dźwięku, jako podstawowej jakości tworzywa muzycznego. Orkiestra, prowadzona przez Ewę Michnik, obnażyła swe słabe punkty: brak rytmicznej synchronizacji i intonacyjne zachwiania. Sztukę Verdiego, w sile ekspresji muzycznej i dramatycznej prawdy, uratowały dwie postaci. Primo — Monika Swarowska (Abigail), która w istocie śpiewała, prezentując szeroką skalę głosu: od lirycznego piano (i to w wysokich rejestrach!) do tragicznego forte. Secundo — chór (jako postać zbiorowa) — połączone zespoły: Opery Krakowskiej (kierownictwo: Ewa Bator) i „Organum” (kierownictwo: Bogusław Grzybek). Chór mobilny ruchowo i aktorsko wzmacniał ponadto architektonikę dzieła.

Tyle hałasu ... i o co? Ale tu nasuwa się zasadnicze pytanie. Być może publiczność oczekuje tego typu widowisk w konwencji filmowej Spielberga? Może fascynuje ją struktura i ekspresję kiczu? Nie kiczu samego dzieła, lecz jego realizacji. Walter Scott powiedział: „Względy publiczności to jedyna loteria, na której gram”.

Przypomniał się dobry, stary Szekspir. Tylko — czy „w tym szaleństwie jest metoda”? Pytanie bez odpowiedzi.

Malgorzata JANICKA-SŁYSZ

Giuseppe Verdi: Nabucco. Kierownictwo muzyczne: Ewa Michnik. Reżyseria i scenografia: Waldemar Zawodziński. Choreografia: Janina Nlesobska: Soliści: Bogusław Szynalski (Nabucco), Bożena Zawisłak (Fenena), Walery Kostin (Izmael), Monika Swarowska (Abigail), Janusz Borowicz (Zachariasz), Przemysław Firek (Arcykapłan), Andrzej Bernagiewicz (Abdallo), Malgorzata Lesiewicz (Anna). Premiera 7 czerwca 1992 r. w Teatrze im. J. Słowackiego.

~~Władysław~~

9. VI. 1932

Gazeta w Koalicji

Ta premiera stała się w Operze Krakowskiej trafieniem w artystyczną dziesiątkę. Do tego sukcesu na pewno trzeba było dojść drogą niejakiego ryzyka: „Nabucco” Verdiego, dzieło zaledwie dwudziestokilkuletniego kompozytora, które przed półtora wiekiem przyniosło swemu twórcy błyskotliwą sławę i wyniosło na szczyt włoskiego życia operowego — nie jest tak mocno osadzone w upodobaniach melomana, jak „Aida”, „Rigoletto”, czy „Traviata”.

Uważny krytyk nazwie „Nabucco” przede wszystkim „opera chórów” (ze słynnym śpiewem „Va, pensiero” na czele), zauważy w niej mocno dramatyczne napięcia muzyczne, ale też i długie pasma konwencjonalnych brzmień, oceni też i akcję, jako statyczną, nieledwie w typie „koncertu w kostiumach na scenie”.

Ze jednak można przeistoczyć „Nabucco” w pasjonujące widowisko, wywołać niesłabnące zainteresowanie widza tym, co się na scenie dzieje, a równocześnie przykuwać jego uwagę wydobytym pięknem muzyki — pokazała nam dowodnie właśnie niedawna premiera. Ta wizja muzycznej opowieści o Nabuchodonozorze, jaką przekazał nam reżyser (i zarazem scenograf) Walde-

Imponujący „Nabucco”

mar Zawodziński pospoł z Janiną Niesobską (reżyseria ruchu) objawiła się, jako istna feeria żywych, świetną malarską wyobraźnią ukształtowanych obrazów, kapitalnych układów sytuacji i postaci, w znakomitej grze światła (Krzysztof Sendke). A równocześnie — i wrażliwa koordynacja sceny z muzyką i każdą chwilą jej artystycznego sensu. Widać było w każdym szczególe przedstawienia niezwykle precyzyjną pracę realizatorów: każda sylwetka, każdy gest indywidualny czy zbiorowy przemyślany z niezwykłą drobiazgowością i logiką. Reżyserzy pozwalali sobie tu zresztą na daleko idącą swobodę: nie lokowali swej idei w żadnej „epoce” czy konwencji. Jeśli widz to „kupił” — to nie mogli go zaskakiwać ani dziwactwa kostiumowe, ani zaskakujące figury wprowadzane do akcji (tu oryginalnym i trafnym pomysłem był np. udział... kulturystów w orszaku Nabuchodonozora).

Bardzo wysoko ocenić należy stronę muzyczną, przygotowaną, a na premierze kierowaną batutą przez Ewę Michnik. Udanym artystycznie przedsięwzięciem było tu wzmocnienie chóru: razem z zespołem naszej Opery występował i chór „Organum”, który spisywał się zarówno wokalnie, jak i aktorsko w sposób godny szczególnej pochwały.

Muzykę Verdiego potraktowano w spektaklu z pietyzmem, uzyskano urzekające brzmienia w orkiestrze i chórach, pięknie cieniowane i wyważane.

Garnitur solistów — na wyrównanym wysokim poziomie. Bogusław Szynalski stworzył tytułową postać króla Nabucco-Nabuchodonozora bardzo wyrazistą dramatycznie; głos o wybitnych walorach nośności i barwy. Prawidłowo emisyjnie prowadziła swój, b. ładny w zabarwieniu, sopranowy głos Monika Swarowska (Abigail), zaś Bożena Zawiślak z aktorskim talentem wcieliła się w postać Feneny, dając równocześnie pokaz zalet swego mezosopranu. Szlachetnym, godnym postaciowo, a majestatycznym w śpiewie Zachariaszem był bas Janusz Borowicz. Efektownymi zasobami tenorowego głosu wykazywał się Walery Kostin w roli Izmaela; mniejsze partie z powodzeniem kreowali: Przemysław Firek, jako arcykapłan (wszelako ukształtowany na postać zbyt młodą — i zbyt współczesną), A. Bernagiewicz (Abdallo) i M. Lesiewicz (Anna).

Scena, jak już nadmieniałem, żyje obrazami i ruchem, co częściowo rekompensuje zbyt małą, moim zdaniem rolę baletu w przedstawieniu. Publiczność przyjmuje „Nabucco” wręcz entuzjastycznie — ze sceny powiało prawdziwą, głęboko sztuką.

JERZY PARZYŃSKI

Opera Krakowska „Nabucco” Giuseppe Verdiego, libretto T. Solera. Kierownictwo muzyczne — Ewa Michnik, reżyseria i scenografia — Waldemar Zawodziński, reżyseria ruchu scenicznego — Janina Niesobka, reżyser światła — Krzysztof Sendke. Kier. chóru operowego — Ewa Bator. Kier. chóru „Organum” — Bogusław Grzybek. Spektakl zrealizowany przy pomocy Włoskiego Instytutu Kultury w Krakowie, Fundacji Kultury Polskiej oraz Zakładu Ubezpieczeń „WESTA”.

Echo Uoahoua

23. VII. 1992

Echo Uoahoua

23. VII.

Wkrakowskiej operze (tulającej się od lat bez własnej siedziby) dzieją się stale ciekawe rzeczy: niezmordowana pani dyrektor Ewa Michnik wystawiła właśnie pierwszą wielką operę Verdiego „Nabucco”. Ta opera wymaga już sił wielkiego teatru; paru wielkich głosów, sprawnej orkiestry i przede wszystkim

kulturyści, co cieszy oko. Dosyć złośliwie ukazana jest scena babiskich rządów. To nie są oczywiście zarzuty, raczej dowód, że rozumiemy intencje twórców. Dobrze operowanie zespołem na scenie (rzadkość w naszych teatrach). Ale w końcu w operze najważniejszy jest dobry śpiew, a tego mamy w przedstawieniu dużo.

Nabucco z Krakowa

dźwięcznego i potężnego chóru, bo on tu ma do zaśpiewania najbardziej efektowne partie, znane i lubiane przez publiczność. Wybrałam się na przedstawienie z nadzieją: przed teatrem wręczono mi ulotkę, z której wynikało, że pani dyrektor jest tyranem i zmusza zespół do nieludzkiej pracy. Ulotka była napisana z błędami ortograficznymi, co dowodziło, że jej autorów nikt w swoim czasie do takiej pracy nie zmuszał. W teatrze i w muzyce bywa jednak tak, że ciężka praca daje dobre rezultaty. Tak było i tym razem: przedstawienie jest udane i dobrze świadczy o całym zespole. Przede wszystkim czuje się w nim zapal i oddanie: wszyscy chcą, rzeczywiście chcą, by wypadło dobrze. A tego rodzaju atmosfera udziela się i publiczności.

Reżyseria i scenografia są odrobinę manieryczne, ale nie na tyle, by przeszkadzało to muzyce. Jeden wyjątek: nieszczęsnego basa odsunięto (po słynnym chórze „Va pensiero”) daleko w głąb sceny. Oczywiście, nie brzmi tak, jak należało oczekiwać. Takich rzeczy nie robi się solistom. Na scenie pokazują się babilońscy

Piękny, dramatyczny sopran Moniki Swarowskiej (czasami pewne niepewności w średniówce). Barwny, bogaty, mocny baryton Bogusława Szynalskiego (niewiele mamy podobnych głosów w Polsce). Muzykalny i dźwięczny tenor Walerego Kostina (Verdi akurat w tej operze niezbyt elegancko obszedł się z tenorem, nie pisząc dlań osobnej arii). W basowej roli Zachariasza – Janusz Borowicz: dzielnie przełamuje słabości własnego łżejszego bas-barytona pozostawiając bardzo dobre wrażenie. No i, oczywiście, chór, wzmocniony amatorami: piękny sukces, wykonanie *con ardore é con italianità*, zadowolona publiczność prosi o bis. Wszystko mocno trzyma w ręku kapelmistrzyni, pani Ewa Michnik. Autorzy ulotki mieli swoją rację: czuje się, że wiele wymaga od wszystkich, ale chyba najwięcej wymaga od siebie samej. To się słyszy. A czy w ogóle w sztuce można inaczej?

Dobre, wartościowe przedstawienie i zasłużony sukces. Jeśli ktoś będzie w Krakowie, gorąco polecam. A nawet więcej: warto pojechać.

Anna KARNICKA

24 606

26. VI. 1992

100 MILIONÓW DLA RADWANOWIC



Pierwszy bas opery w Kassel Janusz Niziołek zaśpiewał wczoraj z krawowską operą w „Nabucco” G. Verdiego. Organizator koncertu i przeprowadzonej przez Andrzeja Starmacha aukcji – Biznes Klub – przekaze dochód ośrodkowi dla niepełnosprawnych dzieci w Radwanowicach.

Fot. Adam Golec

Gazeta w Uoakowie

21. III. 1994

PROFIBRZMIAŁY już echa Europejskiego Miesiąca Kultury w Krakowie. Podczas EMK impreza gonila imprezę. Na Rynku Głównym potężna tablica informowała tylko o najważniejszych, resztę dopełniały zespoły te i owe. Do diabła – myślałem sobie – przecież Kraków tego nie udźwignie! Ma sale i piękne podwórce, nie mówiąc o imponujących świątyniach. Ale za wszystko trzeba płacić, o czym natrętnie przypominają nam różni publicyści i ...sprzedawcy żywności oraz książek na Starym Kleparzu. No, to nie kupią ludzie biletów i będzie „po ptokach”.

Okazałem się człowiekiem małego serca. Imprezy miały publiczność i pod sam koniec miesiąca mogli się ci i owi chwalić, że zaplanowane imprezy przyniosły zaplanowane dochody.

atr Lalek), „Wariat i zakonnica” (Teatr im. Gorkiego z Mińska), „Matka” (Teatr Szkoły Teatralnej z Perugii), austriacki spektakl „W małym dworku”, „Matka” ze szkoły w Pradze, „Kurka wodna” z warszawskiej PWST. Rany Boskie – sama awangarda i to jeszcze podniesiona do rangi prawie że świętości, przeciwko której walczyli przed laty panowie Witkiewicz-syn, nawet Schulz, swym geniuszem sięgający najgłębszych pokładów urazu na tle przytłaczającej tradycji, szamotaniny obyczajowej.

Na szczęście muzyczne imprezy EMK dawały wytchnienie. Chociażby „Stworzenie świata” Haydna w kościele św. Katarzyny, seminaryjne wykonanie „Wielkiej mszy h-moll” przez Bachakademie ze Stuttgartu i krakowską Akademią Muzyczną. Bardzo piękna, jakby

MARATON POD WAWELEM

Podczas Europejskiego Miesiąca Kultury awangardę podniesiono do rangi świętości.

Olgierd Jędrzejczyk

Niebezpieczne słowo to „planowanie”. Postkomunistyczne. Ale nie można ukryć przed opinią publiczną kosztów tej największej chyba w polskich dziejach imprezy kulturalnej o charakterze międzynarodowym. Mówią, że przedstawień, koncertów, spotkań, sesji nawet naukowych, przedsięwzięć plenerowych było ponad sto pięćdziesiąt! Było więcej, ponieważ niektóre zespoły przyjechały do Krakowa „na dziko” i jeśli brały pieniądze, to najczęściej od „swoich” wydziałów kultury, które bądź co bądź chciały się przed Krakowem pokazać. I pokazały się.



EMK miał kosztować cztery miliardy złotych. Trzy miliardy mieli dać organizatorzy, czyli Europejskie Centrum Kultury mocą decyzji dziesięciorocznej konferencji krakowskiej, Wspólnot Europejskich umieszczone pod Wawelem. Miliard miał dać Kraków. Ten fakt trzeba przeciwstawić innym – zamknięciu pięciu lub sześciu bibliotek w gminach województwa. Na książki gminy nie mają pieniędzy. W zeszłym miesiącu biblioteka w Krakowie przy ul. Łobzowskiej dostała na zakup książek pół miliona złotych! Ciasno mi jest z tą myślą, że dziecko, dziewczyna lub młodzieniec z wioski położonej 20-30 kilometrów od najpoważniejszego centrum kultury Polski będą pozbawieni lektury i obowiązkowej, i tej rozrywkowej, w najlepszym tych słów znaczeniu. Czy przedstawienia, koncerty EMK dotrą do tych dzieci i do tej młodzieży? W jakiejś części chyba tak, skoro przedstawienia – na przykład Szekspira, Moliera, Fredry – miały na widowniach dobrze ponad połowę młodej publiczności. Tylko że my zostaniemy tu na miejscu bez książek. W Krakowie i okolicy, gdzie działały przy parafiach szkoły trywialne i kwadrywialne kilkaset lat temu...



Druga sprawa, zasadnicza – to repertuar EMK. Józef Opalski kierownik artystyczny miesiąca ma za sobą wiele doświadczeń. Uznał swoje mniemania za pewien wzorzec. I dobrze. Ale nie do końca. Ile bowiem można wytrzymać z Witkacym, Schulzem, Gombrowiczem? Pamiętamy, że w czasie EMK trwał Tydzień Witkacego, III Festiwal Kultury Żydowskiej. Przeto „Sklepy cynamonowe” (Kreaturen Theater z Berlina), „Projekt Schulz” (Theatre de Complicite, Royal National Theatre, Londyn), „W małym dworku” (Teatr PWST Kraków), „Gyubal Wahazar” (Wrocławski Te-

nowa w brzmieniu Pasja wg św. Łukasza” Pendereckiego w wykonaniu Narodowej z Warszawy (w Krakowie u św. Piotra i Pawła prawdziwa sensacja), pierwsze w historii wykonanie przez operę krakowską „Nabucca” Verdiego, środy jazzowe, chór duchownych prawosławnych z Moskwy, „Missa Flamenca” ze współudziałem Paco Pena z Hiszpanii i inauguracyjny koncert Sinfonii Varsovii grającej pod dyktando Lutosławskiego jego utwory. Zawierucha przednia.

A przecież jeszcze wystawy poświęcone orientowi w kulturze polskiej, wystawienie „Laokoona” El Greca ze zbiorów National Gallery of Art z Waszyngtonu (w zamian za wypożyczenie do USA „Damy z gronostajem” Leonarda da Vinci, która szczęśliwie powróciła do „Czartoryskich”), wernisaże dzieł Jonasza Sтерна, oczekiwanie na orkiestrę symfoniczną z Moskwy, nie mówiąc o święcie Kopców (popis niezmordowanej „Piwnicy pod Baranami”). I jeszcze zmiana języka tejże Piwnicy przez wystawienie „Sibiludia, czyli życie prywatne Wazów” Janiny Garyckiej do muzyki Grzegorza Turnaua (według Sarbiewskiego), przeglądy filmów Pasaoliniego. Spotkanie z Peterem Brookiem, grafika Grosza, wielkiego secesjonisty wiedeńskiego Gustawa Klimta (w brzydkim jak noc schyłkowym Pałacu Sztuki) i nie mniej wielkiego czeskiego Muchy. Macie dość!



Zniechęcony do tej rozbuchanej awangardy, secesji, renesansu (np. druki Stanisława Polaka z Hiszpanii!), nawet do Dnia Łomnickiego – wybrałem przedstawienie Fredro i Fredrusie” w wykonaniu Polskiego Teatru Ludowego ze Lwowa. Rzeczą reżyserował Zbigniew Chrzanowski w dekoracjach Walerego Bortniakowa. „Stary spór” Hemara (przed Aleksandrem Fredrą zjawia się Goszczyński-duch, „dokłada” wielkiemu twórcy), „Odludki i poeta” Aleksandra Fredry oraz „Consilium facultatis” Jana Aleksandra Fredry (syna). Teatr działający przy Domu Nauczyciela. Lwowski i polski. Borykający się z wieloma trudnościami, o czym wiem bez specjalnego wypytывania gości. Teatr europejski. Teatr działający w mieście, w którym odbyła się w roku 1834 („Pan Tadeusz” – 1834!) prapremiera „Zemsty”.

Europa jest takim miejscem, gdzie ratujemy się przed wynarodowieniem przez polskie słowo odpierającym i gdzie musimy liczyć każdy grosz na książki dla bibliotek.

W piątek wieczorem 12 lipca – łódzcy prokuratorzy do PAP specjalnie oświadczyli, że Prokuratura Generalna nie wywierała na nich żadnego wpływu, presji i nie wydawała w tej sprawie żadnej decyzji. Po prostu nie mogła, bo nie знаła akt sprawy. Do trzeciego lipca w ogóle się nią nie interesowała. Komunikat PAP nigdzie się jednak nie ukazał. Zamiast niego, następnego dnia „GW” w reportażu Jacka Badera – powtórzyła informacje o naciągach Warszawy, które przywróciły wolność matce Maćka.

W tym samym czasie do Sejmu trafiły ulotki oskarżające łódzkiego prokuratora o nadgorliwość, a Andrzeja Kerna o

WYKORZYSTYWANIE POZYCJI POLITYCZNEJ

W dniu, kiedy zniknęła Monika, Kern zgłosił ten fakt do prokuratury. Wydano nakaz przeszukania domku letniskowego rodziców Maćka, ponieważ było to jedyne znane prokuraturze miejsce, gdzie mogli się znajdować młodzi. Prokurator Elżbieta Cyrkiewicz wydała też nakaz zatrzymania i doprowadzenia na przesłuchanie osób mogących mieć związek z porwaniem – tak chce prawo! – młodej Kernówny. W nocy z 10 na 11 czerwca w domku letniskowym państwa M.G. zatrzymano ojczyma Maćka. Odmówił zeznań. Następnego dnia został zwolniony.

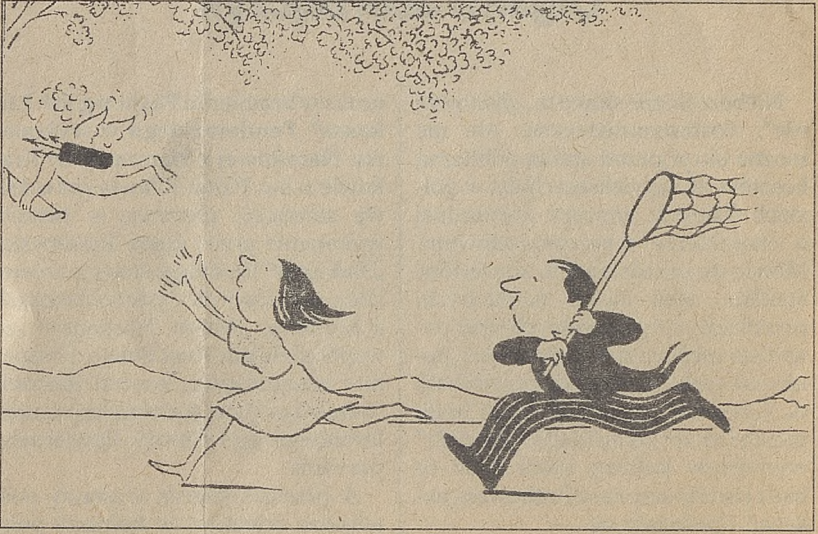
Od 11 czerwca wielokrotnie do prokuratury wzywana była matka chłopca. Bezskutecznie. Policjanci nie

o kolejnym terminie jej trybunału zgłoszenia się na przesłuchanie. Nie przychodziła. Po dwóch tygodniach oczekiwań prokurator Cyrkiewicz zdecydowała się rozpocząć poszukiwania listem gończym. Znany już był list Moniki Kern z 19 czerwca. Izabela M.G. uznana więc została za podejrzaną i pod koniec czerwca zatrzymana.

W chwili aresztowania dostała arytmii serca. Trafiła do więziennego szpitala. Kilka dni później prokurator Cyrkiewicz ją przesłuchała i oczywiście zwolniła. Spotkanie z matką Maćka niewiele wyjaśniło – nie umiała wytłumaczyć nawet tego, co oznacza zawarta w liście Moniki informacja, że Kernowie powinni się kontaktować z córką za jej pośrednictwem.

Kontakty małżeństwa M.G. z organami ścigania zaowocowały natomiast prasowymi rewelacjami. Pisano o karabinach, jakie mieli z sobą policjanci zatrzymujący Jana G. – szef łódzkiej prokuratury też to musiał w telewizji dementować – o nadgorliwości łodzian i butnej postawie wicemarszałka Kerna. Czytelnicy gazet niewiele mogli się dowiedzieć natomiast o misji medialnej, jakiej z inicjatywy prokuratora Sindleskiego podjął się znany łódzki psychiatra.

Docent G. postanowił dotrzeć do Moniki i Maćka. Rozmawiał o tym z Kernami i państwem M.G. Andrzej Kern poprosił go, by zapewnił rodziców chłopca, iż nie szuka zemsty



że... zmiany w Polsce. Te sklepy, obfitość towarów, kolorowe ulice – zupełnie jak na Zachodzie – kręci głowę ze zdziwienia... Poza tym nasz bohater woli mówić o swoich planach – chce zdać egzamin z angielskiego, wyjechać na kilka miesięcy do Niemiec – niż o tym co było.



Próbujemy jednak odtworzyć ostatnie dwa lata życia Piotra C. Więc najpierw areszt: przesłuchania i czas zabijany grą w karty ze współwięźniami. Ciemne, brudne cele, czasem kilkudziesięciosobowe. Piotr C. siedział jednak przeważnie w czwórkach, co w tamtych warunkach było luksusem. Czwórki „przeznaczone” były bowiem do inwigilacji, a osadzeni z nim mężczyźni na ogół współpracowali z KGB. Miało to tę dobrą stronę, że nie próbowali szyskanować Polaka na własną rękę.

Jesienią 1990 roku Piotr C. ogłosił głodówkę żądając umożliwienia kontaktu z przedstawicielami polskiej ambasady. Jeszcze tego samego dnia zjawił się u niego śledczy i dwóch prokuratorów, którzy perswadowali, żeby przerwał protest. Więźniom rosyjskim pozwala się w takiej sytuacji trochę pogłodować, a potem – na ogół skutecznie – wybija im się protest z głowy.

Piotr C. zrezygnował z głodówki błyskawicznie, bo akurat do Ułan-Ude przyjechali jego rodzice, którym śledczy natychmiast umożliwili widzenie.

Jedną z większych niedogodności pobytu w areszcie i obozie było wyżywienie. Jadłospis codziennie ten sam: na śniadanie kasza, na obiad kasza z wodą i kasza, na kolację „pachnąca” zupa z ryb. Piotr C. mówi, że na takim menu człowiek „zapada się w siebie”.

W czerwcu 1991 roku, już po uprawomocnieniu wyroku, nasz bohater wyruszył „etapami” do obozu w Leplej, położonego na terenie Autonomicznej Republiki Mordwińskiej w środkowej Rosji. W czasie podróży „zaliczył” więzienia w Nowosybirsku i Samarze, przez kilka tygodni

przebywał także na Butyrkach w Moskwie. Do Moskwy przywieziono go zapewne w tym celu, aby mógł kontaktować się z przedstawicielami naszych władz. Potem – już z obozu – jeździł także na widzenia z urzędnikami naszej ambasady do Moskwy lub Riazania. Te podróże, odbywane w specjalnych, zakratowanych wagonach Piotr C. odbywał jednak „luksusowo”. Akurat zaczęto bowiem wcielać w życie instrukcję dotyczącą sposobu obchodzenia się z więźniami-obcokrajowcami. A że podstawowa zasada nakazywała, aby ich trzymać oddzielnie, Polak mógł podróżować w przedziale tylko w towarzystwie trzech wartowników i podoficera.



Obóz w Leplej znajduje się w zamkniętej strefie specjalnej w otoczeniu lasów, bagien i dziesiątków innych łagrów. Piotr C. twierdzi, że Leplej jest w tej chwili jedynym w dawnym ZSRR obozem dla cudzoziemców. Okoliczne łagry dla „miejscowych” liczą po kilka tysięcy ludzi, zaś w Leplej było około 150 więźniów. Najwięcej Koreańczyków – zamieszkałych na terenie byłego ZSRR, ale nie posiadających tutejszego obywatelstwa, kilkudziesięciu Wietnamczyków, dziesięciu Polaków, kilku Arabów itd. Z obywateli państw zachodnich był Szwed, Hiszpan, dwóch Niemców, Francuz – wszyscy skazani za przemyt narkotyków.

Największym problemem był głód, choć więźniowie dostawali codziennie swoją rację kaszy i zupełną rybą. W okolicznych obozach rosyjskich łagiernicy strajkowali, bo do jedzenia nie mieli właściwie nic. Polacy żyli w Leplej „luksusowo”, bo mieli jedzenie z paczek. Piotr C. przeżył na naszych zupach błyskawicznych, które w tamtejszych warunkach były zaiste rarytasem. Wietnamczycy dożywiali się gotowaną „trawą i zieleniną”, Koreańczycy podobnie.

Zaostrzony rygor w obozie polegał na tym, że więźniom przysługiwała mniejsza liczba paczek, ale w prakty-

„Nabucco” na charytatywny cel

Do tej pory kwestowano głównie poprzez organizację bali. Tym razem krakowscy biznesmeni postanowili połączyć kwestę z promocją sztuki.

20 marca w Teatrze im. Słowackiego zobaczymy operę Giuseppe Verdiego „Nabucco” z gościnnym udziałem wybitnego solisty Janusza Niziołka w roli Zachariasza. To wydarzenie artystyczne dojdzie do skutku dzięki Stowarzyszeniu Przedsiębiorców Miasta Krakowa „Biznes Klub”, które w ten sposób chce pomóc schronisku w Radwanowicach, prowadzonemu przez Fundację Brata Alberta. Opiekę nad schroniskiem, w którym przebywa na stałe 40 osób, roztoczono już w 1993 r.

Teraz biznesmeni chcą mu zapewnić regularniejszą pomoc pieniężną.

Bilety-zaproszenia rozesłano przede wszystkim znanym krakowskim biznesmenom i politykom. Każde kosztowało 250 tys. zł. Pozostali krakowianie będą mogli obejrzeć spektakl w telewizji podczas bezpośredniej transmisji.

Jak poinformowali na konferencji prasowej organizatorzy, starano się zaprosić osoby, które byłyby zainteresowane kontynuowaniem cha-

rytatywnej pomocy także w przyszłości.

W przerwie przedstawienia przewidziano aukcję pamiątek przekazywanych przez wielu znanych artystów. Krzysztof Penderecki podarował np. dwa albumy poświęcone jego życiu i twórczości, które ozdobił oryginalną dedykacją w formie nut ze specjalnie skomponowaną melodią. Na aukcji będzie też można kupić prace dzieci niepełnosprawnych.

Fundacja Brata Alberta prowadzi 11 oddziałów na terenie całej Polski. Jest organizacją finansowaną wyłącznie ze składek społecznych.

(KaK)

Pozostałe nieczynne.

INNE

FILHARMONIA (Zwierzyniecka 1): Koncert Orkiestry Polskiego Radia w Krakowie pod dykcją Mirosława Jacka Błaszczyka. Soliści: Valentina Igoshina — fortepian, Beata Bilińska — fortepian (laureatki I Międzynarod-

— 12; Święty z Fortu Washington (USA 15) — 14, 16; Olivier, Olivier (fr. 15) — 18. **SWIT** (Duża i Mała Sala): Aladyn (USA b.o. — polski dubbing) — 14; Tafelniczy ogród (USA 12) — 15.30; Pani Doubtfire (USA 12) 12, 15.45, 18, Lista Schindlera (USA 15) — 17.30; Gra pozorów (ang. 15) — 20.15. Robin Hood — Faceci w rajtuzach (USA 15) — 20.45; **TECZA**: Seanse dla szkół: Szatan z VII klasy; Trzy ko-

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU — **KOMNATY KRÓLEWSKIE** (10—15) **WAWEL ZAGINIONY** (niecz.) **SKARBIEC** (10—15) **MUZ KATEDRALNE** (10—15) **GROBY KRÓLEWSKIE** — **DZWON ZYGMUNTA** (9—15) **GALERIA WAWEL ART** — baszta Złodziejska (wzgórze wawelskie) — (9—16). **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców) — (niecz.).

GAZETA KRAKOWSKA

8. III 1993

NOWOSĄDECK

KINA

GORLICE — **Wiarus**: Aladyn (USA b.o.) — 15; Fortepian (USA 15) — 17, 19.

R. Ziemaka (9—14). **MUZEUM TATRZAŃSKIE** — **GMACH GŁÓWNY** (Krupówki 10): Ekspozycja stała przyrodnicza i etnograficzna. Wyst. czasowa: „Ludowe rękodzieła artyst. twórców z Bukowiny Tatrzańskiej 9—16). **MUZEUM STYLU ZAKO-**

PAMIĘCI BRONISŁAWA CZECHA (Niepodległości 6): (niecz.). **MUZ POWSTANIA CHOCHOŁOWSKIEGO** (Chochółów 78): Wyst. „Powstanie chochołowskie 1846 roku” (niecz.). **ZAGRODA SOLTY-SÓW** (Jurgów 217) (niecz.) **ZAGRODA KORKOSZÓW** (Czarna Góra, Za Górą 86) (niecz.) **ZE-SPÓŁ DWORSKI ŁOPUSZNA:**

„Nabucco” dla sierot z Radwanowic

„BYĆ dobrym jak chleb” — głosi motto Fundacji im. Brata Alberta, która powstała w 1988 roku. Pani Zofia Tetelowska ofiarowała Fundacji swoją rodzinną posiadłość w Radwanowicach. Mieści się w niej obecnie schronisko dla sierot upośledzonych umysłowo. Fundacja utworzyła również na terenie kraju sieć warsztatów terapii zajęciowej, domy dziennego pobytu i świetlice. Podopieczni Fundacji starają się zrozumieć obcy im świat w tzw. szkołach życia oraz podczas obozów rehabilitacyjnych. Jako prywatna organizacja charytatywna, Fundacja utrzymuje się wyłącznie z darowizn, składek, zapisów, kwest, dotacji organizacji społecznych oraz podmiotów gospodarczych.

Od roku dobrodziejem sierot z Radwanowic jest Stowarzyszenie Przedsiębiorców Miasta Krakowa „Biznes Klub”. Ma ono charakter elitarny, skupia 20 osób, szanowanych i posiadających ugruntowaną pozycję w swoim środowisku. W ub. roku żony członków Klubu zorganizowały na rzecz Fundacji bal charytatywny, obecnie postanowiono połączyć idee jej wsparcia z promocją sztuki. Nawiązano w tym celu współpracę z Operą Kra-

kowską. Stowarzyszenie wykupiło spektakl „Nabucco” Verdiego (przygotowany pod kierownictwem muzycznym Ewy Michnik, a w reżyserii i ze scenografią Waldemara Zawodzińskiego), który wystawiony będzie 20 bm. na scenie Teatru im. J. Słowackiego. Przedstawienie to cieszy się od momentu swojej premiery w czerwcu 1992 r. wielkim uznaniem publiczności krakowskiej i zagranicznej. W tym roku władze francuskiego regionu Du Nord zaprosiły Operę Krakowską by właśnie tym spektaklem zakończyła w maju Festiwal Mozarta w Lille. 20 bm. w partii Zachariasza wystąpi na zaproszenie „Biznes Klubu” Janusz Niziołek, wspinały solista, związany od lat z największymi operami niemieckimi. Jako Abigail usłyszymy występującą również gościnnie Aleksandrę Lemiszkę, solistkę Opery Wrocławskiej. Partię Nabucco zaśpiewa Bogusław Szynalski, Feneny — Bożena Zawisłak, Izmaela — Walery Kostin.

Do wystuchania i obejrzenia „Nabucco” zaproszeni zostali rzemieślnicy, kupcy i przedsiębiorcy krakowscy oraz wiele wybitnych osobistości naszego miasta i kraju. Uroczystość w Teatrze im. J.

Słowackiego będzie rejestrowana przez telewizję. Sprowadzono w tym celu z Warszawy odpowiednią aparaturę, a artyści zrzekli się swoich honorariów za nagrania. Wszyscy zaproszeni mają prawo do wykupienia dwóch biletów w cenie po 250 tys. zł każdy. Gospodarzem wieczoru będzie Lucjan Kydryński. Dla dzieci z Radwanowic przeznaczone będą nie tylko fundusze ze sprzedaży biletów, ale również pieniądze uzyskane z aukcji, która prowadzona będzie w foyer teatru. Wśród wystawionych na niej przedmiotów znajdują się m. in. albumy ofiarowane przez Krzysztofa Pendereckiego z własnoręcznie dopisaną przez wielkiego kompozytora melodią, obrazki i pamiątki. W teatrze prezentowana będzie także wystawa prac podopiecznych Fundacji, która następnie przeniesiona zostanie do sal krakowskiej WSP i na Uniwersytet Śląski w Katowicach.

Już dzisiaj wiadomo, że Teatr im. J. Słowackiego nie jest w stanie pomieścić wszystkich chętnych do wzięcia udziału w wieczorze operowym, któremu towarzyszy niezwykle idea. Zabrakło co najmniej 200 podwójnych zaproszeń... (gk)

siąteczka 22, 21-22-60.

● **EKSKLUZYW-Dent**, Kraków, Św. Marka 20, róg Floriańskiej. Pełny zakres usług dentystycznych. Bezboleśnie, solidnie, tanio. Bezpłatne przeglądy. Zgłoszenia telefoniczne, 22-65-37.

● **CENTRUM STOMATOLOGII „POL-DENT”** Kraków, Biernackiego 3, tel. 33-44-42. Leczenie w znieczuleniu i narkozie.

● **CENTRUM STOMATOLOGICZNE „VADENT”**, Leczenie: porcelana — kosmetyczne rekonstrukcje złamanych zębów. **LECZENIE LASEREM**, Szlak 53 (15-19).

● **STOMATOLOGIA — PROTEZYKA**. Pełny zakres usług stomatologicznych. Protezy (4 dni). Ekspresowe naprawy. Prądnicka 59 33-14-74 (10-20).

● **GABINET STOMATOLOGICZNY** Poniedziałek — piątek 10-18. Al. Słowackiego 17 A, tel. 33-50-96

● **RENTGEN STOMATOLOGICZNY — EKSPRES**, zdjęcia punktowe Nowa Huta — Mistrzejowice, os. Złotego Wieku 77 (Centrum Handlowe — koło placu targowego) pon.—pt. 14.30—19.30, sob. 15.00—19.30

● **RENTGEN ZĘBÓW** i Ekspres, ul. Królewska 6, Zdjęcia panoramiczne, punktowe zątków — od 9.00

● **GABINET STOMATOLOGICZNY** Józefitów 3. Bezbolesne leczenie korony porcelanowe, protezy na zatrząski. Usuwanie kamienia

tytułu. 12.40 Radio kierowców. 13.03 Folk w Jedynce. 13.15 Rolnicza antena. 13.35 Nuta sercu bliska: Józef Eisner. 14.12 Czas felietonisty. 14.15—16.00 Magazyn MUZYCZNA JEDYNKA. 15.04 Notatnik kulturalny. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.12 Aktualności. 16.47 Z archiwum MUZYCZNEJ JEDYNKI. 17.03 System. 17.15 Dziennik Radia Watykańskiego. 17.30 Muzyka świata. 18.05 Echo: Moje spotkania z ludźmi nauki. 18.35 Przeboje wiecznie młode. 18.55 Przeboje MUZYCZNEJ JEDYNKI. 19.00 Z kraju i ze świata. 19.30 Radio dzieciom „Dziki koń spod kafflowego pieca”. 20.07 Komunikaty Tot. Sport 20.10 Lekcja języka „Special English”. 20.20 Wszystko jest poezją. 20.25 Koncert życzeń. 20.45 Lektury Jedynki: Mircea Eliade „Majtreji”. 21.08 Kronika sportowa. 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 Wydarzenia dnia. 22.25 Roya Charlesa śpiewają... 22.50 Wojsko, militaria, obronność. 23.05 Poezja z ducha muzyki począta... 23.10 Encyklopedia wielkich głosów: Paul Knapfer — bas. 23.55 Myśli pod koniec dnia.

Program II

Wiadomości: 13.15, 16.20, 21.20, 11.00 Wiadomości kulturalne 11.05 Radio kontakt — tel. 44-72-75. 13.00 Muzyczny atlas Polski: Krakowskie 13.20 Album operowy. Sławni tenorzy stulecia — Lauritz Melchior. 14.00 Chwila dla poezji. 14.05 Estrada choralna: Koncert Chóru Radia Mińskiego. 14.50 Pamiętniki i wspomnienia: Katarzyna Sarnicka i Maciej Gawęcki „Amerykański

12.20 MHz, 100.3 MHz. Codziennie przez całą dobę.
9.10.1984
Wyższe opłaty
za sanatoria

RZĄD przyjął we wtorek rozporządzenie zmieniające wysokość opłat za pobyt w sanatorium. Od kwietnia br. opłaty te wyniosą, w zależności od terminu i warunków pobytu, od 240 do 800 tys. zł. Od lipca zaś 24-dniowy pobyt w sanatorium będzie kosztować od 324 do 1.078 tys. zł. Dotychczasowa odpłatność za turnus wynosiła od 80 do 240 tys. zł.

Minister zdrowia i opieki społecznej R. J. Żochowski wyjaśnił, że kuracjusz, tak jak dotychczas, będzie płacił tylko za zakwaterowanie i wyżywienie. Wszelkie zabiegi lecznicze pozostaną bezpłatne. Z opłat zwolniono osoby z chorobami zawodowymi. Żochowski dodał, że nowe opłaty ustalono po konsultacjach z przedstawicielami wszystkich związków zawodowych oprócz „Solidarności”. Jednocześnie trwają prace nad nowym rozporządzeniem, które uzależni opłaty za pobyt w sanatorium również od dochodów kuracjuszy.

Pytany, o rzeczywistą koszt leczenia sanatoryjnego, Żochowski poinformował, iż wynosi on 3,9 mln zł. (FAP)

„Nabucco” i „Hrabina Marica”

W czasach gdy nie tylko zwykli ludzie, ale także urzędnicy i rajcy miejscy skwapliwie obliczają wydatki można łatwo dojść do wniosku, że Krakowa na operę nie stać. Bo miasto, które aspiruje do miana stolicy polskiej kultury nie dorobiło się dotąd budynku dla opery przeznaczonego. Według światowych norm rzecz to doprawdy niesłychana... Ale mimo wszystko Opera w Krakowie istnieje, a dzięki kierującej nią od kilkunastu lat dyrektor **EWIE MICHNIK** cieszy się zasłużonym uznaniem i zbiera laury tak w Polsce (m.in. „Złoty Orfeusz” za „Śmierć don Juana” podczas ubiegłorocznej Warszawskiej Jesieni) jak i za granicą. Przygotowana w ostatnim czasie premiera „Balu maskowego” Verdiego. (kier.muzyczne Ewa Michnik reżyseria i scenografia Waldemar Zawodziński), została uznana przez polską krytykę najlepszym przedstawieniem sezonu.

Opera i Operetka w Krakowie korzysta na zasadach sublokatorskich ze sceny Teatru im. J. Słowackiego (101 lat temu był on zbudowany właśnie z myślą o operze i dramacie) oraz z przerobionej z dawnej ujeżdżalni koni siedziby przy ul. Lubicz. Ta druga scena nie ma warunków do wystawiania przedstawień operowych. Przeszkadza w tym przede wszystkim niewielki kanał orkiestrowy (nie mieści on pełnego składu orkiestry) oraz mała scena, która nie ma odpowiednich urządzeń technicznych. Scena przy ul. Lubicz stała się więc siedzibą operetki i jest odwiedzana tłumnie przez publiczność krakowską i przyjeżdżających gości. Spośród ostatnio przygotowanych tu premier naj-

większą popularnością cieszy się „Wiktoria i jej huzar” P. Abrahama i „Hrabina Marica” Kalmana. Obie powstały w reżyserii **Bogusławy Czosnowskiej** i pod kierownictwem muzycznym **Mariana Lidy** a ich gwiazdą jest znakomita śpiewaczka **Krystyna Tyburows-**

demara Zawodzińskiego. Premiera spektaklu odbyła się w czerwcu 1992 r., ale przez cały czas cieszy się on wielkim powodzeniem wśród krakowskiej publiczności. Znają go także widzowie Niemiec, Holandii i Francji. W maju br. kilkoma przedstawieniami „Nabucco” Opera Krakowska kończyła Festiwal Mozarta - najważniejszą imprezę kulturalną Regionu Nord-Pas de Calais (stolica - Lille). Artyści z Krakowa występowali w przepelnionej ponad 2 - tysięcznej sali Teatru Colisée w Roubaix. Publiczności, która musiała kupić drogie bilety (najtaniej były po 150 franków) wielokrotnie nagradzała solistów gorącymi brawami, a po zakończeniu przedstawień zgutowywała im zawsze prawdziwe entuzjastyczne owacje. Zbieracze autografów oblegali szczególnie **Bogusława Szynalskiego** (Nabucco), **Małgorzatę Lesiewicz**, **Monikę Swarowską**, **Janusza Dębowskiego** i **Walerego**

Kostina. Recenzenci najważniejszych gazet w Lille pisali o krakowskich artystach w samych superlatywach...

W listopadzie Opera Krakowska wybiera się znowu na tournée artystyczne do Holandii i Niemiec. Ale jeszcze w październiku - warto wybrać się do Krakowa na „Nabucco” lub „Hrabinę Maricę” (wystawiona będzie 19-22 i 26-27 bm.).

(GK)



Dyr. Ewa Michnik przy pracy nad „Balem maskowym” Verdiego

ka. Operetki są świetnie przygotowane aktorско i scenograficznie (wspaniałe kostiumy) a zawarte w nich melodie (od czardasza po boston i fokstrot) - nie mogły być bardziej chwytliwe.

Na scenie Teatru im. J. Słowackiego można jeszcze w tym miesiącu zobaczyć wybitne przedstawienie operowe - „Nabucco” Verdiego przygotowane pod kierownictwem muzycznym **Ewy MICHNIK** i w reżyserii **Wal-**



SPORT W Tarnobrzegu

Finał Drużynowego Pucharu Polski na żużlu

Tem: 19.X.
1994

DO SREBRA BRĄZ

Z nadziejami na zdobycie DPP wyjeżdżali do Częstochowy żużlowcy tarnowskiej Unii. Celu nie udało się osiągnąć, „jaskółki” w finałowym turnieju pod Jasną Górą zajęły trzecie miejsce, ustępując gospodarzom oraz nadspodziewanie dobrze spisującym się żużlowcom Motoru Lublin.

Zanim poznano ostateczne rozstrzygnięcia 5-tysięczna publiczność była świadkiem ciekawych zawodów. Dla żużlowców Unii rozpoczęły się one bardzo dobrze. W inauguracyjnym wyścigu start wygrał **Cierniak** i prowadził do ostatniej prostej, ale został wyprzedzony przez **Olszewskiego**. W II wyścigu **G. Rempała** był dopiero trzeci, ale kiedy w wyścigu III jego brat Jacek mimo przegranego startu znakomitym atakiem po zewnętrznej objął prowadzenie, którego nie oddał już do końca wyścigu, Unia miała na koncie 6 punktów i zajmowała pierwsze miejsce. Niestety kapitał tarnowian w następnym starcie dopadł pech. W wyścigu V prowadził przez cały dystans pomimo zacieklej ataków **Stachyra**. Kiedy wydawało się, że dowiezie kolejne trzy punkty, defekt przy wyjściu z ostatniego łuku spowodował, że wyprzedzili go wszyscy

i strat punktowych nie udało się już nadrobić do końca zawodów. O rozdziale miejsc na podium zdecydował ostatni XX wyścig. Przed jego rozpoczęciem **Włókniarz** miał 33 punkty, drugi **Motor** 31, natomiast Unia i Wybrzeże po 25. **Stachyra** i **Kępa** mieli więc walczyć o pierwsze miejsce, natomiast **J. Rempała** i **Olszewski** o trzecie. **Kępie** już na starcie defekt motocykla odebrał jednak złudzenia. W tej sytuacji **Stachyra** wygrywając ten wyścig przypieczętował zasłużony sukces gospodarzy, a **J. Rempała** pokonując **Olszewskiego** zapewnił trzecie miejsce tarnowskiej Unii. Do srebrnego medalu w lidze „jaskółki” dorzuciły więc brąz w Pucharze Polski, chociaż w tym przypadku oczekiwania kibiców, działaczy i samych zawod-

ników były z pewnością większe.

Wyniki: 1) **Włókniarz Częstochowa 36** (najwięcej **Stachyra 12**), 2) **Motor Lublin 31** (**Jucha 11**), 3) **Unia Tarnów 27** (**J. Rempała 10**, **Cierniak 8**, **Kuźdźał 5**, **G. Rempała 4**), 4) **Wybrzeże-Rafineria Gdańsk 26** (**Sawina 9**). **NCD - Jacek Rempała** w wyścigu III - 71.02 s. **Sędziował Roman Siwiak**. Widzów 5 tys.

Po finale odbył się jeszcze mini-turniej o Memoriał im. Bronisława Idzikowskiego i Marka Czernego. Zwyciężył w nim **Jucha** pokonując w finałowym wyścigu **Stachyrę**, **Kępe** i **Stenkę**. Jedyń tarnowianin startujący w memoriale **J. Rempała** odpadł w pierwszym półfinale zajmując trzecią lokatę.

Robert Noga

II liga koszykówki Unia Tarnów - Start Lublin 108-77 (60-36)

Rekordowe zwycięstwo

Jedynie początek meczu miał w miarę wyrównany przebieg. W

kiego uniści prowadzili 76-52 i w ciągu trzech następnych minut jednego punktu. blinianie zmniejszenie Unii do 14 Teraz z kolei im nie udało się trawnowanie prowa-

ZAKOŹUŻŁOW

Nie lada gratkę przyszyk swym kibicom działacze tarnowskiej Unii. Nie dojdzie co prawda zapowiadanego wcześniej turnieju indywidualnego, rozegrany zostanie natomiast mecz Unia Tarnobrzeg - Ipswich. Po zakończeniu tegobiegowego pojedynku ósemka lepszych zawodników (po cztery z każdego zespołu) rozegra dodatkowy mini-turniej o Puchar K. Menedżer angielskiego zespołu **John Louis** w składzie swego zespołu awizuje m.in. swego **Chrisa Louisa**, najlepszego czołowego w tej chwili angielskiego juniora.

III liga piłki nożnej Kraków 0-1 (0-0)

Przykra



Do teatru lub przed telewizor

863 Opera i „Biznes Klub”

STOWARZYSZENIE Przedsiębiorców Miasta Krakowa „Biznes Klub” ma charakter elitar-

ny. Skupia 20 osób szanowanych i posiadających ugruntowaną pozycję w swoim środowisku. Jest zupełnie zrozumiałe, że impreza, którą członkowie Stowarzyszenia organizują w najbliższą niedzielę przy współudziale Opery Krakowskiej wzbudza spore zainteresowanie. Krakowscy biznesmeni zapraszają 20 bm. swoich przyjaciół — zarówno przedstawicieli życia gospodarczego naszego miasta, jak i wybitne osobistości z całego kraju — na wieczór operowy w Teatrze im. J. Słowackiego. Sami wykupili wszystkie miejsca a dochód z rozprawdzonych zaproszeń (każde uprawnia do nabycia 2 biletów w cenie po 250 tys. zł) przeznaczony jest na rzecz upośledzonych umysłowo sierot ze schroniska w Radwanowicach, którym opiekuje się Fundacja im. Brata Alberta.

Opera Krakowska zaprezentuje cieszący się ogromnym uznaniem publiczności spektakl „Nabucco” Verdiego przygotowany pod kierownictwem muzycy

ze scenografią Waldemara Zawodzińskiego. Gościnnie w partii Zachariasza wystąpi Janusz Niżołek, wspaniały solista związany z największymi operami niemieckimi. Jako Abigail usłyszymy Aleksandrę Lemiszkę, solistkę Opery Wrocławskiej. Partię Nabucco zaśpiewa Bogusław Szynalski, Feneny — Bożena Zawiaślak, Izmaela — Walery Kostin. Gospodarzem wieczoru będzie Lucjan Kydryński.

Wszystkim, którzy nie będą mogli wziąć bezpośredniego udziału w tej wspaniałej imprezie niespodziankę sprawi krakowska telewizja. Po raz pierwszy zarejestruje ona spektakl operowy (specjalną aparaturę sprowadzono już z Warszawy). Artyści zrzekli się honorariów za nagrania. (g)

USG • EEG • EKG • Kolonoskopia • Gastroscopia • Ortopedia • Urologia • Rehabilitacja, Konsultacje, badania, analizy, zabiegi, badania profilaktyczno-lecznicze dla zakładów.

SPECJALIŚCI

CENTRUM LECZNICZO-PROFILAKTYCZNE „LANCET”

Kraków — Łęg, ul. Ciepłownicza 1, tel. 44-83-87, 44-21-77 wewn. 331. Dojazd: A, 174, 125 i 163.

• GABINET INTERNISTYCZNO-HEPATOLOGICZNY, USG, EKG, eligi 8, 55-35-40.

• LECZENIE nerwicy, Lenartowicza 14, 39-12-03 (pon.—pt. 8—16).

• KAMED, Czeremchowa 10, tel. 36-89-31, pon.—sob. 8—19. Konsultacje. Diagnostyka. Wizyty domowe. Psycholog, Logopeda.

• PRÓBY CIĄŻOWE — wynik natychmiast. Leczenie „nadżerek” laserem. Gabinet Ginekologiczny, Pomorska 5A, tel. 33-07-03.

• GINEKOLOGIA LASER. Położnictwo — Ginekologia — Onkologia, leczenie nadżerek laserem, próby ciążowe, cytologia

CZNY — Pracownia Protetyki. Pełny zakres usług. Ryngórski 12, 56-44-05.

• „LIBRODENT” (8—20—13) — stomatologia, protodoncja, rentgen na pocLibrowszczyna 3, II p. 21

• GABINET — leczenie i usuwanie w znieczuleniu, protetyka (porcelana), rekonstrukcja złamanych zębów, os. Centrum A 10, 44-04-76 codziennie.

• RENTGEN ZĘBÓW — ORAL-DENT, Kielecka 17, zdjęcia punktowe, panoramiczne, zatok szczękowych. 8—20, sob. 8—13. Tel. 12-80-17. Wyniki natychmiast. Najniższe dawki promieniowania.

• RENTGEN ZĘBÓW, os. Słoneczne 1 — zdjęcia punktowe, panoramiczne, zatok szczękowych, pon.—pt. 8.30—18.30, sob. 9—13.

• „PROMED” — stomatologzy specjaliści. Na Błonie 3B/34. Tel. 37-76-24. Bezpłatne porady.

• DENTYSTA — protezy, naprawy. Tanie, szybko, solidnie! Kraków, ul. Wadowicka 3, tel. 60-85-87, 66-25-22 wewn. 241.

EuroDent
CENTRUM DENTYSTYKI

usługi stomatologiczne, implanty, laser, RTG. Karta stałego pacjenta, pl Biskupi 18, tel. 34-58-93. 1-24-09 (pn.—pt. 8—20, sob. 10—16).

• GABINET STOMATOLOGI
KODENT Koper

Echo Krakowa

16. III. 1994

Haendel — Sonaty na flet i klawesyn, 21.25 Filozoficzne powiastki i przypowieści: Johann Wolfgang Goethe „Lis przechera”. 22.00 Czas na jazz: Nowości, 22.45 Janusz Krasiński „Na stracenie”. 23.05 Gyorg

Ku
199
ma
tu

Pu
ki
wo
14
bi
ob
cu
Za
B
sz
go
pi
ry
21
22
cz
m
ci